

"List do Filipian" Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Dennis Hamm SJ. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2022

Podziękowanie i końcowe pozdrowienia (Flp 4,10-23)

Zbliżając się do zakończenia listu, Paweł ponownie – tak jak na początku – daje wyraz swemu przywiązaniu do chrześcijan z Filipi. Zagadnienie spokoju ducha, o którym była mowa w rozdziale pierwszym, gdzie apostoł zastanawiał się nad tym, jak zakończy się jego uwięzienie („Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć” (Flp 1,20), zostaje tu znowu podjęte w ramach rozważań nad otrzymaną od Boga zdolnością życia zarówno w skromnych warunkach, jak i w bogactwie (Flp 4,12-13).

Subtelne podziękowanie (Flp 4,10-14)

ST: Ps 49, 1-21; 52,9; Iz 5,8-13

NT: J 15,5; 2 Kor 12,9; 1 Tm 6,2-10.17-19

Lekcjonarz: 4, 10-19: sobota XXXI tygodnia zwykłego (rok II); 4,12-14.19-20” XXVIII niedziela zwykła (rok A)

[4,10] Także bardzo się ucieszyłem w Panu, że wreszcie rozkwitło wasze staranie o mnie, bo istotnie staraliście się, lecz nie mieliście do tego sposobności.

Paweł przechodzi teraz do podziękowania Filipianom za dar przesłany przez nich za pośrednictwem Epafrodyta. Jak zobaczymy, chodzi tu o wsparcie finansowe, do której to formy pomocy apostoł czynił aluzje już na początku listu (Flp 1,5).

Ze słów Pawła wynika, że gdy Epafrodyt dotarł do niego, apostoł przebywał w niewoli już dłuższy czas: **bardzo się też rozradowałem w Panu, że wreszcie rozkwitło wasze staranie o mnie.**

Ponieważ ktoś mógłby odczytać tę uwagę jako sarkastyczny wyraz użalania się nad samym sobą („Wreszcie przypomniaлиście sobie o swoim starym przyjacielu, gnijącym w więzieniu”), apostoł śpiesznie dodaje: **istotnie staraliście się, lecz nie mieliście do tego sposobności.**

Paweł nie wskazuje co było przyczyną tego opóźnienia: możliwe też, że po prostu wysuwa tu on uprzejme przypuszczenie, pozwalające Filipianom zachować twarz mimo nieprzyjścia mu z pomocą wcześniej.

[4,11] Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem.

Odniósłszy się do kwestii ich opieszalej pomocy, apostoł przechodzi do zagadnienia swych potrzeb.

Wielokrotnie w tym liście odwoływał się on do własnych doświadczeń, pokazując, jak Filipianie mogą radzić sobie ze zmaganiem chrześcijańskiego życia.

Teraz Paweł pośpiesznie zapewnia, że w rzeczywistości nauczył się funkcjonować w każdych okolicznościach, gdyż Pan go zawsze podtrzymuje: **Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem**¹.

Już wcześniej jednak wskazał, że **jego** samowystarczalność (czy też satysfakcja) wypływa z ufności pokładanej w Bożej opatrności (Flp 4,6-7) i stanowi owoc modlitw wstawienniczych, zanoszonych za niego przez wspólnotę (Flp 1,19).

Być może wyrażenie „wystarczać sobie” powinno znaleźć się tutaj w cudzysłowie, wzięwszy pod uwagę, że Paweł wydaje się używać tego właściwego stoikom określenia w sposób ironiczny.

Tak naprawdę bowiem właściwy mu pokój ma źródło w świadomości, że jest całkowicie **zależny** od Boga.

[4,12] Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku.

Omawiając dokładnie to, jak pojmuje „wystarczanie sobie”, apostoł sięga po słowa, które – ponownie – nawiązują do opisu Chrystusowego umysłu, pochodzącego z hymnu z rozdziału drugiego.

W stwierdzeniu umiem cierpieć biedę dwa ostatnie słowa stanowią przekład greckiego słowa **tapeinoo**, które bardziej dosłownie należało by oddać jako „uniżać się”.

¹ Zwrot „wystarczać sobie” stanowi przekład słowa **autarches**, które pojawia się tylko w tym miejscu Nowego testamentu, a które było wykorzystywane przez stoików. Stoicyzm był szkołą greckiej filozofii, nauczającej, że szczęście osiąga się dzięki posiadaniu cnót.

Choć użyte tu tłumaczenie dobrze oddaje, o co chodzi apostołowi, to nie odsyła tak, jak oryginał, do hymnu o Chrystusie, w którym czytamy: „**a w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie**” (Flp 2, 7-8).

Zarazem czasownik ten nawiązuje do słowa **tapeinophrosyne**, padającego w Flp 2,3b: „**w pokorze oceniacie jedni drugich za wyżej stojących od siebie**”.

Równie istotny jest związek z Flp 3,21: „**przekształci [On] nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebnego ciała**”.

A zatem omawiany werset należałoby lepiej i bardziej elegancko przełożyć w następujący sposób: „**Umiem i uniać się, umiem i obfitować**”².

Paweł odnosi się tutaj nie tylko do biedy materialnej, ale również do swych cierpień, ponoszonych w imię Ewangelii.

Choć moc Chrystusa uzdalnia go do zachowywania pokoju zarówno w dobrych, jak i złych momentach, te ostatnie jeszcze silniej jednoczą apostoła z ukrzyżowanym Chrystusem.

By pokazać, że umie się odnaleźć w każdych okolicznościach, apostoł rozwija ten wątek: **umiem też korzystać z obfitości. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, korzystać z obfitości i doznawać niedostatku.**

Zwrot przetłumaczony jako „być zaprawionym” dosłownie oznacza „poznać tajemnicę” – czyli dowiedzieć się czegoś, co znane jest tylko członkom danej grupy.

Paweł używa go w celu przypomnienia Filipianom, że zdolność do bycia zadowolonym w każdej sytuacji jest czymś dostępnym wszystkim ochrzczonym, którzy naśladową sposób myślenia Chrystusa.

[4,13] Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.

Apostoł podsumowuje swą wypowiedź ogólnym stwierdzeniem: **Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia**, często używanym przez nas jako rodzaj maksymy.

Jeśli chodzi o to, kto dokładnie jest tym umacniającym (Ojciec? Chrystus?), fakt, że w liście tym niezwykle często pojawia się zwrot „w Chrystusie”, sugeruje, że Paweł ma tu na myśli właśnie Jego³.

Nawiązuje on do tej zasady w Kol 1,29, gdzie mówi o tym, dzięki czemu jest w stanie wypełniać swe posłannictwo: „**Po to właśnie się trudzę, walcząc Jego mocą, która potężnie działa we mnie**”.

² Przekład za BJW (Biblia Jakuba Wujka) – przyp. tłum.

³ W rzeczy samej fakt, że w niektórych rękopisach użyte jest w tym miejscu słowo **Christo**, wskazuje, iż tak właśnie należy rozumieć to zdanie

[4,14] W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku.

By Pawłowe „wtrącenie” na temat tego, że w Chrystusie jest w stanie poradzić sobie w każdych okolicznościach (w.12-13), nie sprawiło na adresatach wrażenia, iż nie docenia otrzymanego od nich daru, ponownie daje on wyraz swej wdzięczności: **W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku.**

Apostoł używa tu wymownego słowa **synkoinoneo**, przetłumaczonego jako „brać udział”, zaś oznaczającego dokładnie, że Filipianie **wspólnie** – jako zbiorowość – wzięli na siebie jego problemy.

Paweł wydaje się zdawać sobie z tego sprawę z tego, że ich ofiarność zasługuje na jeszcze większe docenienie.

A zatem przez kolejne pięć wersetów będzie mówił o ich szczodrości – nawet jeśli podkreśla, że w rzeczywistości jej nie potrzebował.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Flp 4,10-14)

Zrównoważona „samowystarczalność”.

Paweł, zawsze mając świadomość faktu, że dla osób przez siebie nawróconych stanowi wzór chrześcijańskiej postawy i postępowania, usilnie stara się, by umiłowani przezeń Filipianie właściwie pojmowali zarówno jego stosunek do rzeczy materialnych, jak i jego relację z nimi samymi jako współwyznawcami.

Jest on im szczerze wdzięczny za pomoc.

Pragnie jednak przypomnieć im, że - jako chrześcijanin – swe poczucie bezpieczeństwa w ostatecznym rozrachunku zakorzenia w Chrystusie.

Zadowala się tym, co ma, jak powinien to czynić każdy porządny stoik, ale jego umiejętność radzenia sobie z głodem i sytością, z cierpieniami i wygodami, wynika nie tyle z filozoficznej niezależności, co właściwej **zależności** od Pana.

Prezentowana przez Pawła postawa rzuca przydatne wezwanie nam samym, wychowanym we współczesnej kulturze.

Podobnie jak Filipianie z czasów Cesarstwa rzymskiego, również my cenimy i podziwiamy samowystarczalność, uznając zależność od innych za coś hańbiącego.

Przyjrzyjmy się następującemu przykładowi naszego kulturowo uwarunkowanego lęku przed byciem osobą od kogoś zależną.

Pewien znajomy opowiedział mi, jak trudno było mu pogodzić się z tym, że ktoś może zobaczyć go z talonami na zakup pożywienia, przekazanymi przez rząd federalny osobom zmagającym się ze skutkami tornado, które zniszczyło jego miejscowość. Przez długi czas trzymał te talony po prostu niewykorzystane w domu.

Nie chciał, by ktoś zauważył, że płaci nimi w sklepie spożywczym, i wskutek tego postrzegał go jako kogoś potrzebującego tego typu pomocy. Wreszcie, skrywając twarz pod czapką z daszkiem i za okularami słonecznymi, zrealizował je w innej dzielnicy, gdzie istniało mniejsze prawdopodobieństwo, że ktoś go rozpozna.

Dany przez Pawła przykład przypomina nam, że każda nasza autentyczna niezależność jest w ostatecznym rozrachunku zakorzeniona w dogłębnej zależności od Pana – a ze względu na tę zależność jesteśmy zobowiązani do troszczenia się nawzajem o swoje potrzeby, zwłaszcza w obrębie wspólnoty wiary.

Brak przywiązania do dóbr materialnych.

Choć apostoł umie „cierpieć biedę”, to potrafi również „korzystać z obfitości”. Stwierdzenia tego nie powinniśmy traktować lekceważąco, mówiąc: „Któż miałby problem z życiem w dostatku?”.

W rzeczywistości wielu spośród nas żyje dostatnio, ale nie mamy świadomości tego, jaki wpływ ten styl życia wywiera na nas i na innych.

By poruszyć tylko jeden aspekt: właściwy nam sposób żywienia się, wraz z przemysłowym rolnictwem, które go umożliwia, doprowadził do tego, że nasza dieta jest bogata w tłuszcz, cukier i sól – wskutek tego wszystkiego jesteśmy bardziej podatni na szereg chorób, produkcja paszy dla zwierząt okazuje się bardziej opłacalna od produkcji ziarna na potrzeby ludzi, zaś grunty są wykorzystywane w sposób, który zdaniem niektórych jest niemożliwy do utrzymania na dłuższą metę.

Paweł oczywiście nie zajmował się tego typu kwestiami, ale jego umiejętność „korzystania z obfitości” może stanowić dla nas wyzwanie, byśmy przemyśleli to, jak **sami** radzimy sobie z **własnym** dostatkiem.

W kwestii posiadania bogactw Jezus traktował zamożnych ludzi w sposób zależny od tego, z kim akurat miał do czynienia.

- ❖ Bogaty młodzieniec z Mk 10,17-22 został przezeń wezwany do sprzedania wszystkiego, rozdania pieniędzy ubogim oraz podążenia za Jezusem.
- ❖ W przypadku Zebedeusza wystarczało, by w czwórnasób wynagrodził on osobom, które wcześniej skrzywdził, oraz rozdał połowę swej majątności ubogim (Łk 19,1-10).

Zarówno Stary, jak i Nowy Testament przypominają nam, że dostatek i pomyślność mogą wzbudzić w nas mylne wrażenie, że nie musimy zależeć od Boga, który nas stworzył i podtrzymuje nas w istnieniu⁴.

⁴ Zob. np. Iz 5,8-13; Ps 49,1-21; 52,9; 1 Tm 6,2-10.17-19; Jk 4,13-16

Dalsze podziękowania, pozdrowienia i błogosławieństwo (Flp 4,15-23)

ST: Rdz 8,21; Wj 29,18; Ez 20,41

NT: Dz 16,11-17,15; Rz 12,1

KKK: ofiara zewnętrzna i duchowa, 2099-2100

Lekcjonarz: 4,10-19: sobota XXXI tygodnia zwykłego (rok II); 4,12-14.19-20: XXVIII niedziela zwykła (rok A)

[4,15] Wy, Filipianie, wiecie przecież, że na początku [głoszenia] Ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden z Kościołów poza wami jednymi nie prowadził ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu,

Wątek finansowej pomocy niedawno udzielonej przez Filipian pobudza Pawła do wspomnienia podobnej szczodrości, okazanej mu przez nich wówczas, gdy przeniósł się on z Macedonii do Achai⁵.

Słowa **na początku głoszenia Ewangelii** odnoszą się do pierwszej wizyty apostoła w Filippi, kiedy to w ogóle pierwszy raz głosił on Dobrą Nowinę na kontynencie określanym przez nas mianem Europy (Dz 16,11-17,15).

Po pobycie w Filippi, Tesalonikach i Berei, które leżą w Macedonii, Paweł wyruszył do Aten i Koryntu (Dz 17,16-18,17).

W tamtym czasie wspólnota z Filippi jako jedyna prowadziła z apostołem otwarty rachunek przychodów i rozchodów, które to określenie można też przetłumaczyć jako „**uczestniczyć w przychodach i wydatkach**”, co odnosi się do spontanicznego udzielania finansowego wsparcia, właściwego szczerzej przyjaźni.

Wynika stąd, że Kościoły z Tesalonik i Berei nie czyniły czegoś takiego, przynajmniej nie w tamtym okresie.

Jednak Pawłowa wzmianka w 2 Kor 8,1-5 o szczodrości „Kościołów Macedonii” wskazuje, że również te wspólnoty ostatecznie hojnie wspierały go w jego misji.

[4,16-17] bo do Tesaloniki nawet raz i drugi przysłaliście na moje potrzeby. Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę daru, lecz pragnę owocu, który wzrasta na wasze dobro.

⁵ Rzymska prowincja Macedonii obejmowała o wiele większe tereny niż współczesne państwo o tej samej nazwie. Należała do niej znaczna część północnych terytoriów obecnej Grecji. Filippi znajdowało się na wschodnim krańcu prowincji, około 130 km na wschód od Tesalonik.

Następnie apostoł wspomina, że podczas jego posługiwania w Tesalonikach Filipianie nieraz posyłali mu pomoc finansową na jego potrzeby. Paweł używa tutaj tego samego słowa, które wykorzystał w opisie misji Epafrodyta (Flp 2,25).

Jednak poczyniwszy to stwierdzenie, apostoł raz jeszcze pospiesznie zapewnia, że dba nie tyle o własne potrzeby – **nie dlatego, że pragnę daru** – ile o wzrastanie Filipian w chrześcijańskiej cnocie szczodrości.

Daje wyraz temu dążeniu za pomocą zręcznej metafory, wykorzystującej słownictwo z zakresu księgowości, która tutaj została oddana jako **pragnę owocu, który wzrasta w wasze dobro**, a którą możnaby dosłownie przetłumaczyć: „**myślę o obfitej zapłacie, jaką zapisano na wasze dobro**”⁶.

[4,18] Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzony, otrzymawszy przez Epafrodyta od was wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu.

Zdanie **stwierdzam, że wszystko mam**, można także oddać jako „potwierdzam, że odebrałem wszystko” – słowami tymi apostoł rozwija metaforę „handlową”.

Z kolei zapewnienie **w obfitości jestem zaopatrzony** stanowi nawiązanie do wcześniejszej wypowiedzi na temat tego, że zadowala go życie zarówno w biedzie, jak i w obfitości (w.12).

W istocie zatem Paweł mówi tutaj: „Dziękuję wam za umożliwienie mi życia w dostatku, który przyjmuję z równą radością, z jaką przyjąłbym życie w niedostatku”.

Wreszcie apostoł wskazuje konkretnie, jaki dar ma tutaj na myśli: chodzi o to, co **otrzymał przez Epafrodyta od** Filipian, czyli o finansową pomoc, przesłaną mu już podczas pobytu w więzieniu – przekazanie tego wsparcia stanowiło główny cel feralnej podróży Epafrodyta.

Paweł kończy tę rapsodię podziękowań, odchodząc od metafory odwołującej się do handlu i nawiązując zamiast tego do rzeczywistości ofiar świątynnych (tak jak uczynił to w Flp 2,17): przesłany mu przez Filipian dar stanowił **wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu**⁷.

Te same wyobrażenia zostały przez niego w niezwykle wymowny sposób wykorzystane w Rz 12,1 do opisanego wspólnotowego życia chrześcijan: „**A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej**”.

Ze strony Pawła jest to tylko kwiecista retoryka.

⁶ W ten sposób BP – Biblia Poznańska – przyp. tłum.

⁷ Określenia te nawiązują do takich biblijnych tekstów, jak Rdz 8,21; Wj 29,18; Ez 20,41

Filipianie, podając mu pomocną dłoń i udzielając wsparcia jego misji, postępują w sposób dający wyraz ich upodabnianiu się do postawy Chrystusa oraz ich współuczestniczeniu w Jego ofierze, wychwalanej w hymnie z rozdziału drugiego.

Tak czyniąc, oddają cześć najdoskonalszemu Dobroczyńcy.

[4,19-20] A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków! Amen.

Na końcu Paweł wskazuje, że tym, który umożliwia im posługiwanie sobie nawzajem, jest Bóg – określa Go tutaj mianem **Boga mojego**, tak samo jak w modlitwie, od której rozpoczął się cały list („**dziękuję Bogu mojemu**”).

Zapewnia Filipian, że Bóg według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie ich potrzeby, dosłownie: „**według bogactw swoich w chwale w Chrystusie Jezusie**”⁸.

By zrozumieć to skomplikowane wyrażenie, musimy odwołać się do

biblijnego znaczenia słowa „chwala”.

W Starym Testamencie pojęcie to często odnosi się do postrzegalnych zmysłami przejawów Bożej obecności, zwłaszcza w kontekście liturgii świątynnej.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że zwrot „**w Chrystusie**” stanowi skrótowy opis przynależności do Kościoła, to słowa dotyczące Bożych „**bogactw w chwale w Chrystusie Jezusie**” wydają się oznaczać właściwe Filipianom doświadczenie bycia umacnianym przez Ojca w ramach życia dzielonego z całą wspólnotą, opartą na panowaniu Chrystusa.

Słowo „chwala” może również oznaczać „cześć” i w tym właśnie sensie jest ono użyte przez Pawła w kolejnym wersecie: **Bogu (...) i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków. Amen.**

„Bóg mój”, o którym była mowa w wersecie 19, jest zarazem „**naszym Bogiem i Ojcem**”.

W doksologii tej wybrzmiewa nie tylko początkowe pozdrowienie listu (Flp 1,2), ale również kulminacyjny punkt hymnu chrystologicznego („**Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca**”, Flp 2,11).

Fakt użycia tytułu „Ojciec” stanowi nawiązanie do właściwej pierwotnemu Kościołowi praktyki odnoszenia do Boga terminu **Abba** (Ga 4,6; zob. Rz 8,15), a zatem również świadomego włączania się w synowską relację, łączącą z Nim samego Jezusa.

⁸ W ten sposób BJW – Biblia ks. Jakub Wujka

Ponadto w kontekście faktu, że Filippi było rzymską kolonią, Paweł mógł celowo użyć typowo chrześcijańskiego określenia „**nasz Bóg i Ojciec**”, by skonstrastować je z podobnymi tytułami, wykorzystywanymi w kulcie cezara.

[4,21-23] Pozdrówcie każdego świętego w Chrystusie Jezusie! Pozdrawiają was bracia, którzy są ze mną. Pozdrawiają was wszyscy święci, zwłaszcza ci z domu Cezara. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa [niech będzie] z duchem waszym! Amen.

Możemy ulec pokusie nieprzywiązywania większej wagi do końcowych pozdrowień i błogosławieństwa, uznając je za konwencjonalne pożegnanie.

Jednak okazuje się, że we fragmencie tym apostoł równie starannie dobiera słowa, co w pozostałych partiach listu.

Podczas gdy w Flp 1,1 zaadresował on pismo do „**wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie**”, teraz prosi, by przekazać jego pozdrowienia **każdemu świętemu w Chrystusie Jezusie**.

Różnica ta może się wydawać nieistotna, ale równie dobrze możemy uznać, że to uważnie skonstruowane wyrażenie stanowi Pawłowy opis takiej będącej jednością wspólnoty, w której każdy z osobna cieszy się szacunkiem.

Słowa **bracia, którzy są ze mną**, najwyraźniej odnoszą się do chrześcijan przetrzymywanych w więzieniu wraz z Pawłem, zostają oni bowiem odróżnieni od **wszystkich świętych**, o których mowa w kolejnym wersecie, a do których należy zaliczyć wszystkich współwyznawców żyjących w okolicy miejsca, gdzie więziony jest apostoł.

Mówiąc, o **tych z domu Cezara**, Paweł również ma na myśli chrześcijan, w tym wypadku niewolników, wyzwolenców i żołnierzy należących do cesarskiego domostwa.

Werset ten, wraz z wcześniejszą wzmianką o „**całym pretorium**” (Flp 1,13), dostarcza wskazówki co do miejsca pobytu apostoła, którym jest najprawdopodobniej Rzym.

Ponieważ pozdrowienia przekazywane przez ludzi nieznajomych są z zasady mniej wymowne, być może wspomnianymi tu członkami „domu Cezara” są osoby faktycznie znane niektórym Filipianom, na przykład kurierzy często podróżujący Via Egnatia i przekazujący wieści między Rzymem a będącym jego kolonią Filippi.

Choć końcowe błogosławieństwo **Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, [niech będzie] z duchem waszym** jest praktycznie identyczne z tymi zamykającymi inne listy Pawła (1 Kor 16,23; Ga 6,18; 1 Tes 5,28; 2 Tm 4,21; Flm 25), w kontekście tego pisma zyskuje ono szczególny wydźwięk: wybrzmiewa w nim dobitne wyznanie wiary, będące zwieńczeniem hymnu o Chrystusie (Flp 2,11).

Kryjąca się za nim myśl można sparafrazować w następujący sposób:

„Oby Ten, który огоłocił samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, i którego Bóg wywyższył ponad wszelkie imię, jedyny Pan, Jezus Chrystus, udzielał łaski i wszelkich dóbr waszemu najbardziej wewnętrznemu <ja>”.

Zwróćmy uwagę na użytą tu liczbę mnogą („**z duchem waszym**”): Paweł ma zatem na myśli wewnętrznego ducha każdego z wiernych z osobna.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Flp 4,15-23)

Paweł często wykorzystuje słownictwo z zakresu kultu świątynnego do opisanie powszednich przedsięwzięć wspólnoty chrześcijańskiej.

Wynika to z podstawowego przekonania, że Kościół, wspólnota wiary, stanowi nową świątynię, która miała nastać w czasach ostatecznych (zob. Ez 40-48).

Świątynia jest przede wszystkim miejscem sprawowania kultu Bożego. Ponieważ kult ten jest istotą chrześcijańskiego życia, Paweł chętnie ujmuje posługę własną i innych chrześcijan jako składanie Bogu ofiary (Flp 2,17; 4,18; zob. również Rz 12,1 – myśl zawarta w tym wersecie została rozwinięta w Rz 12,2-21).

Mówiąc w ten sposób o codziennej działalności, w tym zwłaszcza o wzajemnej służbie, apostoł czyni podobnie jak Tora, w której prawa dotyczące kultu są przemieszane z prawami odnoszącymi się do relacji międzyludzkich⁹.

Cała tkanka wspólnego bytowania ludzi, których życie określało przymierze synajskie, wpisywała się w ich relację z Bogiem.

Jezus nawiązuje do tej tradycji w **Kazaniu na górze**: „**Jeżeli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypominasz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj**” (Mt 5,23-24).

⁹ Dobrym przykładem takiego przemieszania kwestii liturgicznych i moralnych jest Kpł 19.

Jakość naszej relacji z Bogiem nigdy nie jest lepsza niż jakość naszych relacji z innymi ludźmi (por. 1 J 4,20: **Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.**).

Jezus, co oczywiste, odnawia przymierze, wydając własne ciało i krew, zaś my, chrześcijanie, włączamy się w to odnowione przymierze poprzez uczestnictwo w ofierze eucharystycznej.

Apostoł mówi to samo, tyle że własnymi słowami. Nie oznacza to, rzecz jasna, że dbałość o dobre relacje z ludźmi może zastąpić liturgiczne oddawanie czci Bogu.

Pawłowe nawiązania do kultu świątynnego działają w dwie strony.

Z jednej stanowią dla nas przypomnienie, że – jeśli tylko mamy właściwe nastawienie, w rodzaju tego znajdującego odzwierciedlenie w porannym ofiarowaniu z nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa¹⁰ – wszystko w naszym życiu (prace domowe, sprzątanie, jazda komunikacją miejską, spotkania towarzyskie i w ogóle cokolwiek) może być ofiarowywane Bogu jako wyraz naszej czci i uwielbienia.

Z drugiej strony przypominają nam one, że nasze codzienne życie w istocie ma być urzeczywistnianiem ofiary składanej przez nas w kulcie eucharystycznym oraz wypełnianiem posłannictwa w nim otrzymywanego.

Paweł wskazuje, że **całe chrześcijańskie życie, przeżywane w zjednoczeniu z Chrystusem, stanowi ofiarę ku czci Boga** (Rz 12,1).

Staje się ono liturgią, a nawet najmniejsze nasze uczynki, podejmowane w ramach pracy czy posługi innym, okazują się aktami oddawania chwały Bogu.

¹⁰ **Tekst porannego ofiarowania** jest następujący:

„Boskie Serce Pana Jezusa! Ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Maryi Panny modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z Twymi modlitwami i z ofiarą Twoją na ołtarzach świętych. Ofiaruję Ci je szczególnie za Ojca Świętego, za Kościół św. i za nawrócenie grzeszników, i za wszystkie intencje apostołstwa na ten miesiąc i na ten dzień wyznaczone”.